ROCZNIKI POLSKIEGO TOWARZYSTWA MATEMATYCZNEGO
SERIA V: DYDAKTYKA MATEMATYKI 28 (2005)

SETNA ROCZNICA URODZIN PROFESOR ANNY ZOFII KRYGOWSKIEJ

Wiesław Krygowski
Stowarzyszenie Rodu Krygowskich[1]

Wystąpienie na sesji jubileuszowej z okazji setnej rocznicy urodzin Profesor Anny Zofii Krygowskiej

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

Szanowni Państwo,

Nazywam się Wiesław Krygowski. Są dwa powody, dla których zdecydowałem się przed Państwem wystąpić. Pierwszy wiąże się z nazwiskiem i o tym chciałbym powiedzieć kilka słów na wstępie. Natomiast drugi powód przedstawię w końcowej części mojego wystąpienia.

Przez cały okres mojego dorosłego życia zadawano mi pytania o powiązania rodzinne z Zofią Krygowską lub Władysławem Krygowskim, jej mężem. W pierwszym przypadku miało to związek z matematyką, a w drugim zawsze było związane z turystyką górską. Te uporczywie zadawane pytania wywarły istotny wpływ na moje życie. Wprawdzie nie zajmowałem się dydaktyką matematyki, ale zainteresowania dla samej matematyki pielęgnowałem przez wiele lat. Chciałem wiedzieć o niej więcej niż wie przeciętny człowiek o inżynierskim wykształceniu. Natomiast sygnowane naszym nazwiskiem przewodniki, autorstwa Władysława Krygowskiego, wprowadziły mnie w świat gór, którym poświęciłem wiele czasu, chodząc śladami małżeństwa Krygowskich.

Nie jestem spokrewniony z linią rodową męża Pani Profesor, przynajmniej do tej pory nie mamy na to dowodu, ale fakt legitymowania się tym samym nazwiskiem, wzbudził we mnie poczucie dumy, ale i obowiązku wynikającego z tej okoliczności.

Pani Profesor Josette Adda, w wygłoszonym dzisiaj referacie, mówiła o roli obrazu, jaka jest mu przypisywana w dydaktyce matematyki. Mówiła o tym,

[1]Stowarzyszenie Rodu Krygowskich, ul. Lenartowicza 6, 35-051 Rzeszów, strona internetowa http://www.krygowscy.res.pl

że Ona, ale i Profesor Zofia Krygowska, w swoich pracach, nadają temu bardzo praktyczny wymiar. Zainspirowany tym podejściem, chciałbym opisać cztery obrazy, które widziałem oczami wyobraźni studiując materiały związane z osobą Pani Profesor.

OBRAZ I

Dom Państwa Czarkowskich, w Zakopanem, najpierw na Kasprusiach, a później na Chramcówkach. Ojciec Bolesław Czarkowski, pseudonim Leon, członek PPSu, a następnie PPS-u Frakcja Rewolucyjna. Jest bliskim współpracownikiem Józefa Piłsudskiego. Zaangażowany w ruch niepodległościowy, w walkę z caratem. Więziony i zesłany na Syberię. Z powodu dekonspiracji i aresztowań, poszukiwany jest jako „nielegalny" i wraz z żoną muszą uciekać z Królestwa Polskiego, do Galicji, najpierw do Lwowa, a potem do Zakopanego. Bolesław Czarkowski słynie ze swoich sporów z Piłsudskim, który o nim mówi: „to tęga głowa, ale wszędzie widzi dziury w całym". Żona, Maria Czarkowska z domu Srokowska, też jest w konspiracji. Używa pseudonimu Julia i jest kurierem, jeździ z „bibułą" do Wilna, ale i dalej w głąb Rosji.

W tej atmosferze wzrasta małe dziecko, które w pamięci zachowało postacie bojowników o niepodległość, w tym Piłsudskiego z bródką i Walerego Sławka również z zarostem, ale przede wszystkim widzi zaangażowanie swoich rodziców w pracę dla innych, bo przecież nie dla siebie. Jeszcze w tym momencie nie wie kim jest Józef Piłsudski, ale wyczuwa, że jest jakaś wielka sprawa, której poświęcają się Rodzice.

Wiemy, że w domu na Kasprusiach żyli bardzo skromnie i na wszystko brakowało pieniędzy bo rodzina miała czwórkę dzieci, a źródła dochodów były niepewne. Mała dziewczynka w tych okolicznościach szybko wyrasta z wieku dziecięcego. Otoczona dużą ilością książek zdobywa wiedzę znacznie przewyższającą poziom swojego wieku. Wiele już wie i rozumie.

Wrażenia z tak oglądanego obrazu dobrze oddaje tytuł, który chciałbym zaproponować: **Lekcja Patriotyzmu**.

OBRAZ II

Znowu dom w Zakopanem. Zofia Czarkowska uczy się w gimnazjum. Do nauki podchodzi z zapałem. Dba o rodzeństwo, udziela korepetycji. Prowadzi w latach 1920-1926 osobisty pamiętnik, który zachował się do dziś.

Ale pisze też wiersze. Powstał zbiorek poezji „To i owo z różnych lat". Oto fragment jednego z nich:

W Zaduszki

„Wieczny spoczynek" — milknie z wieczornym dzwonem,
Na cichym, czarnym pochylona grobie
Szemrze coś sosna osiwiona szronem
W niemej żałobie...

Czasem gdzieś świeczka swym blaskiem zapłonie,
Czyjaś się głowa nad czarny grób zniża,
Ja myślą klęczę hen... we wschodniej stronie
U Twego krzyża.

„Wieczny Spoczynek" — mówię Ci junaku,
Tobie, coś gromem był o cichym brzasku,
Coś błyskawicą był na srebrnym szlaku,
I zagasł w blasku.

A jednak klęczę na Twym czarnym grobie,
Modlitwę łączę z rozśpiewanym dzwonem
Nade mną sosna chyli się w żałobie
Srebrzysta szronem.

Wiersz powstał 1 listopada 1920. Komu jest poświecony? Kim jest dla szesnastoletniej dziewczyny ten junak pochowany „we wschodniej stronie". Jest to rok wojny z Rosją Sowiecką.

Nic dziwnego, że polonista z gimnazjum nie może się pogodzić z faktem, że jego uczennica wybrała matematykę jako przedmiot swoich studiów.

Jaki tytuł można nadać temu obrazowi? Może **Wrażliwość**?

OBRAZ III

Studia na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Jeszcze w czasie studiów rozpoczęta praca zawodowa w szkolnictwie. Wśród matematyków na UJ jest wielu taterników. Zofia trafia na młodych ludzi, którzy podzielają jej pasję, wspinaczkę górską.

Ale już wcześniej wspinała się z ze znajomymi z Zakopanego. 17 września 1925, tuż przed wyjazdem na Uniwersytet, poszła na Zadni Kościelec ze starszym kolegą, o raczej średnim doświadczeniu taternickim. Oto jak po latach opisuje ten dzień: „Szliśmy od Mylnej. Pogoda była dobra, szło się nam sprawnie, szłam pierwsza. Powyżej przełęczy, pamiętasz, jest taka charakterystyczna turnia, czasem nazywają ją szafą. Grań piętrzy się blokami i stromo rośnie powietrznie. Podniosłam rękę do chwytu, lecz ześliznęłam się nieco. Blok odchylił się, wyważył. Jak później opowiadał mi towarzysz, zobaczył mnie spadającą

w dół i przelatujący nade mną blok skalny. Skrócił linę, którą mnie ubezpieczał lecz lina zerwała się,. Był bezsilny. Stara wysłużona lina sprana niejednym deszczem...".

Lot kilkanaście metrów w powietrzu i zsunięcie się z lawiną kamieni do skraju urwistej ściany, skończył się poważnymi obrażeniami głowy i uszkodzeniem oka. Można powiedzieć, że ta wyprawa przekraczała możliwości uczestników.

Po latach Pani Profesor Krygowska tak skomentowała ten wypadek:

Gdybyśmy wszystko zawsze robili w życiu tylko na miarę swoich sił, stalibyśmy w miejscu.

W historii taternictwa kończył się okres sporów nad modelem tego sportu. Pogodzono się z faktem, że minęły czasy Chałubińskiego i Karłowicza, kiedy Tatry traktowano z czcią i nutką romantyzmu. Przyszły czasy wyczynu i porywania się na przejścia nie do pokonania.

Zofia Czarkowska przyjaźni się z koleżanką ze studiów, matematyczką, Jadwigą Honowską. Lata dwudzieste w Tatrach to moda na samodzielne zespoły kobiece. Wcześniej kobiety wspinały się, ale raczej jako ten drugi na linie. Teraz panie ruszyły w Tatry samodzielnie. Zofia Czarkowska i Jadwiga Honowska stanowiły zgrany zespół. Ich najsłynniejsze wspólne wejście to w 1927 północno-wschodnią ścianą Zachodniego Kościelca (Kominem Drewnowskiego). To ten sam Kościelec, gdzie dwa lata wcześniej Zofia „poleciała" jak mówią taternicy. Rok później Zofia Czarkowska nie może towarzyszyć koleżance w wyprawie na Ostry Szczyt. Nie może, bo w tym samym czasie, razem z narzeczonym, Władysławem Krygowskim, wspina się w sierpniu w rejonie Krywania. Honowska wybrała na partnerkę inną koleżankę, Zofię Krókowską. Poszły na Ostry Szczyt, gdzie obie zginęły po odpadnięciu ze ściany.

W kronikach taternickich odnotowano, że dwa kolejne sezony były dla Zofii Czarkowskiej bardzo udane. Wspólnie z partnerem, tu użyję „języka taterników", rozwiązała dwa, niebanalne na owe czasy, problemy sportowe w Tatrach Słowackich.

6 sierpnia 1928 — pierwsze przejście, Dwoista Turnia w masywie Granatów Wielickich w rejonie Gerlachu, zachodnią ścianą z Władysławem Krygowskim — droga dość trudna.

2 lipca 1929 — pierwsze przejście, Wielka Furkotna Turnia od północnego — zachodu, grań Ostrej w grupie Krywania, z Władysławem Krygowskim — droga częściowo trudna.

Przyszła wojna. Inne sprawy były ważniejsze. Ale wkrótce po wyzwoleniu znowu dokonała wyczynu sportowego, który w przewodnikach taternickich wymieniany jest w randze pierwszego przejścia. I znowu dokonuje tego wyczynu w zespole kobiecym.

14 lipca 1947 — pierwsze przejście, Żabi Szczyt Niżni, zachodnim żebrem

Marusarzowej Turni, rejon Czarnego Stawu nad Morskim Okiem, z Wandą Henisz-Kamińską, droga trudna.

Wyłania się obraz Pani Profesor jako osoby, dla której Tatry to nie tylko miejsce wypoczynku urlopowego i rekreacyjnych wędrówek. To wyzwanie, które podejmowała i odnosiła sukcesy.

Ten obraz zatytułuję: **Odwaga**.

OBRAZ IV

Okupacja. Mąż internowany w Rumunii, a potem w oflagu w Dossau. Gubernator Frank w Generalnej Guberni organizuje administrację niemiecką likwidując praktycznie szkolnictwo średnie i ograniczając podstawowe.

Wysokiej rangi przedwojenny urzędnik oświatowy Włodzimierz Gałecki rozpoczyna organizację tajnej administracji oświatowej w Krakowie. Robi to w imieniu Międzystowarzyszeniowej Komisji Organizacji Oświatowych i Stowarzyszeń Nauczycielskich. Jest styczeń 1940 roku.

W jego wspomnieniach znajdujemy następujący akapit:

Ponieważ zdołałem zjednoczyć we współpracy ze mną zaledwie 6 osób ... niektórzy bowiem uchylali się od wszelkiej konspiracji, ta skromna liczba nie wystarczała do szybkiego zorganizowania terenu zwłaszcza przy niebezpiecznych warunkach poruszania się. Rozszerzyliśmy nasze grono o dwie ofiarne łączniczki spośród krakowskich nauczycielek szkół średnich. Były to Panie Zofia Krygowska i Maria Gołkówna. Obydwie przypłaciły swoje podróże niebezpiecznym tyfusem plamistym, z którego na szczęście wyszły obronną ręką.

W sprawozdaniu Pani Profesor Zofii Krygowskiej czytamy, że funkcję łączniczki Okręgowego Biura Szkolnego pełniła do jesieni 1942 roku. W tym roku objęła ważną funkcję w Powiatowej Komisji Oświaty i Kultury. Odpowiadała za szkolnictwo średnie. Jednocześnie uczyła, a jako „przykrycie" służyło zatrudnienie na stanowisku księgowej w przedsiębiorstwie drzewnym. Przybrała pseudonim Targowska od miasta i powiatu Nowy Targ. Musi stale przemieszczać się między wioskami i miasteczkami Podhala.

Teren trudny, góry, brak komunikacji, obszar szczególnie kontrolowany przez Gestapo. Koloniści niemieccy, którzy podpisali listę jako volksdeutsch'e, a nawet niektórzy górale, działacze Goralenvolku, stanowią śmiertelne zagrożenie. Wielu ofiarnych ludzi za tajne nauczanie zapłaciło życiem.

Ale, czytamy we wspomnieniach Pani Profesor: „Książka i kontakt z nauczycielem, choćby niesystematyczny, podtrzymuje w walce, pomaga, pobudza do wysiłku, zmusza do wewnętrznego oporu".

W Kronice Miasta Rabki można przeczytać; *W maju 1943 roku zjawiła się u nas prof. Zofia Krygowska ... to dla uczących ładunek uczuciowy ... ktoś*

o uczących wie, myśli, troszczy się.

Tytuł tego obrazu, może trochę w stylu grotgerowskim,: **Ofiarność**.

Państwo macie w swojej wyobraźni własny obraz zdarzeń związanych z Panią Profesor. Czy przedstawione przeze mnie i te zachowane w Waszej pamięci wzajemnie się uzupełniają i budują panoramę życia i pracy twórczej Pani Profesor? Czy współczesny obraz nie jest logiczną konsekwencją obrazów wcześniejszych? Lekcja Patriotyzmu, Wrażliwość, Odwaga, Ofiarność...

Szanowni Państwo,

Chciałbym przedstawić, zapowiadany na początku mojego wystąpienia, drugi powód, dla którego pozwalam sobie zajmować Państwa czas. Reprezentuję Zarząd i Stowarzyszenie Rodu Krygowskich. Jego celem jest współpraca wszystkich, którzy stanowią jedną wielką rodzinę Krygowskich. Dokumentujemy przeszłość, spotykamy się na Zjazdach.

Bardzo nam zależy na tym, aby ocalić pamięć o tych, Krygowskich, którzy mają swój wkład w dziejach kultury, nauki i techniki w Polsce i na świecie. A nie brakowało wśród nas malarzy, rzeźbiarzy, prawników, inżynierów, lekarzy, naukowców, a w tym również matematyków. I w tym dziele znajdujemy sojuszników w organizatorach dzisiejszej sesji.

Jesteśmy przekonani, że dzięki Uczniom Pani Profesor, ale i działalności naszego Stowarzyszenia dorobek życia i pracy twórczej Pani Profesor Anny Zofii Krygowskiej nie ulegnie zapomnieniu.